

wąski pas pierwszych rowów strzeleckich; żelazo kuje przestrzeń na czterdzieści kilometrów długą, ale w głąb sięgającą na szereg wielu linii obronnych, żelazo kuje całą obwarowaną strefę.

Nasypty ochronne znikają, rowy, podkopy zawalają się, murowane zabezpieczenia przestają istnieć, niwelują się sztuczne nierówności terenu, a w ich miejsce na całym tym straceńczym obszarze granaty ryją dół przy dole i znowu nowe doły, które zaory wują poprzednie.

W takich warunkach obrona staje się niemożliwą, bo niepodobna wytrwać... Gdzie? Na pozycjach? — Niema ich! Bo kto ma wytrwać? Kto tam ocaleje, gdzie może się schronić? A choćby przez szyderstwo niezniszczalnego życia ze śmierci, żołnierz przetrwał dzień, dwa, choćby trzy, to czy można go w nocy zmienić, czy można donieść żywność?

Takie było przygotowanie ataku.

Atak po ogniu huraganowym, to dla żołnierza ulga, to wybawienie, to swoboda czynu, więc możliwość ocalenia.

Ale atak francuski dostrzelił się do swego wstępu. Na szerokości czterdziestu kilometrów ruszają wojska atakowe z szeregu przednich rowów, doborowo i masowo przygotowane, z miejsca wsparte rezerwami, rozciągające się w głębokich kolumnach.

A dla wzmocnienia uderzenia, rzucono jeszcze nowe zastępy i równocześnie podjęto szachujące uderzenia na skrzydła.

Atak po takim uderzeniu powinienby właści-

wie zredukować się już tylko do marszu po martwym księżycowym krajobrazie. A jeśli jednak jeszcze kto tam ocalał, to taki atak powinienby dokonać dzieła zupełnego zniszczenia.

w dziejach bitwa, mająca decydować o przełamaniu frontu, nie przyniosła dotychczas zamierzonego rezultatu — nie dokonała przełamania frontu. Walki są dalej w toku, » jaki będzie dalszy ich przebieg, najbliższa przyszłość okaże.

Dziś trudno sobie nawet zdać sprawę z ogromu tych niebywałych w dziejach zapasów. Może kiedyś dopiero pojawią się liczby, które powiedzą, ile prochu i materiałów wybuchowych zużyto na froncie Soissons od d. 6. kwietnia; ile tysięcy ton żelaza padło w godzinie na ziemię, ile kosztowało zabicie jednego niemieckiego żołnierza, na ile tysięcy franków przypadła strata jednego żołnierza francuskiego.

Te liczby przemówią kiedyś strasznymi słowy.



Cmentarz wojenny na południowo-zachodnim froncie: Groby poległych oficerów na cmentarzu w Gorjańsku.

Cmentarz wojenny na południowo-zachodnim froncie.

Na wyżynie Doberdo, gdzie w ciągu kilkunastu miesięcy toczyły się zażarte walki między wojskami austro-węgierskimi a Włochami, pragnącymi za każdą cenę sforsować linię Isonza i otworzyć sobie wolne

przejście w głąb monarchii i na Tryest, zebrała śmierć obfite żniwo. Zarówno z pomiędzy dzielnych obrońców granic państwa, jak i z pośród Włochów wielu padło na polu chwały, a wierni towarzysze broni złożyli ciała ich na wieczny spoczynek, zakładając mniej lub więcej ozdobne cmentarze.

Jednym z najwspanialej i z największym pietyzmem dla pamięci poległych urządzonym jest cmen-

Jakiż był jednak łączny efekt militarny pierwszego, najgwałtowniejszego uderzenia?

Pierwszy komunikat niemiecki i pierwszy francuski zgodnie donoszą o utracie części linii niemieckich. Komunikat niemiecki wskazuje na utratę materiału wojennego, francuski mówi o wzięciu 10.000 jeńców. Poległych nie wylicza się. Ale poza tem oba raporty stwierdzają jedno, że ta największa



Największa w dziejach bitwa:

Wnętrze kościoła w Craonne (front zachodni) zniszczonego pociskami dział koalicji.

Grupy domów w Bapaume, na terenie toczących się obecnie walk na Zachodzie.